Rok II Tarnów, dnia 5 sierpnia 1934 Nr. 31

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

KORONACJA M. BOSKIEJ BOCHEŃSKIEJ

została odłożona z powodu klęski powodzi.

Termin uroczystości będzie ogłoszony we właściwym czasie.

„Nie traćcie otuchy...!"

W niedzielę 29 lipca o godzinie 12-tej P. Prezydent Rzplitej, jako najwyższy protektor Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian, wygłosił przez Radjo następujące przemówienie do wszystkich obywateli Państwa:

„Niespodziewana, żywiołowa klęska, jaka w ubiegłym tygodniu nawiedziła nasz kraj, spowodowała wielkie spustoszenia wzdłuż całego biegu Wisły i jej zwłaszcza górnych dopływów. Piękne doliny przedstawiają groźny obraz zniszczenia. Ciężką żałobą okryły się dusze i serca rodzin, które postradały w czasie klęski swoich najbliższych.

Mosty, drogi, linje kolejowe, fabryki i zapory wodne uległy zniszczeniu. A równocześnie z naszym dorobkiem, z wytworem pracy pokoleń, poszły z wodą domostwa wielu wsi i miasteczek, a dziesiątki tysięcy rodzin pozostały bez dachu nad głową.

Świtała na przednowku nadzieja lepszego bytu. Spodziewaliśmy się pięknych zbiorów z naszych pól. Wszystko to woda zabrała. Uboga ludność Podhala, która tylko z trudem ciężkim ze skalistej gleby zdobywa chleb, została pozbawiona wszystkiego. Powódź porwała chaty, zabrała sprzęt rolniczy, zabrała krowy, te jedyne żywicielki rodzin w ciężkich czasach.

W miejsce nadziei lepszych dni pozostawiła klęska w duszach czarną rozpacz.

W dalszym pochodzie wezbrane fale poprzerywały ochronne wały i woda porwała zżęte pszeniczne snopy na urodzajnych równinach Sandomierszczyzny. Wielotysięczna uboga ludność wiejska stoi wobec widma głodu.

Wobec tej strasznej klęski nie możemy się poddać uczuciu bezsiły i rozpaczy. Skoordynowana akcja Rządu, Wojska i Administracji, walka z żywiołem, prowadzona bardzo często po bohatersku, potrafiła narazie w małym zakresie złagodzić rozmiary klęski. Dziś poprzez całą Rzeczpospolitą musi pójść wołanie o pomoc dla tych, których katastrofa pozbawiła całego dorobku, dachu i chleba. Musimy mieć przekonanie, że ani jedna z rodzin dotkniętych nie pozostała bez pomocy. Rozpocząć musimy na terenach, nawiedzonych katastrofą, pracę twórczą, która doprowadzi do odbudowy tego, co powódź zniszczyła. Potrzeba ofiarnej pomocy i wielkiego, ogólnospołecznego wysiłku".

Wkońcu P. Prezydent zwrócił się do powodzian, śląc im słowa pociechy i nawołując do wytrwania:

„Nie traćcie otuchy w sercach waszych! To, coście zbudowali waszą pracą, zabrała wam klęska. Ale to wszystko będzie przez pracę odbudowane. Cały kraj pospieszy wam z pomocą. I znowu zakwitnie życie na spustoszonych klęską obszarach!"

JE. Nuncjusz Apostolski dla powodzian

Bawiący w krynickiem zdrojowisku J. E. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, na wieść o żywiołowej powodzi, która nawiedziła całą Małopolskę zachodnią, odprawił w kościele parafjalnym w ubiegłą niedzielę dnia 22 lipca, na intencję powodzian Mszę św. w asystencji I. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa, Ks. Biskupa Aug. Łozińskiego z Kielc i Ks. Biskupa-Sufragaua Cz. Sokołowskiego z Siedlec. J. E. Ks. Biskup Fr. Lisowski, Ordynarjusz Tarnowski, pragnął również wziąć udział w nabożeństwie, lecz wstrząsające wiadomości, nadchodzące z Tarnowa, zmusiły go do udania się na miejsce straszliwej katastrofy, by osobiście nieść pomoc cierpiącym diecezjanom. W skupieniu ducha słuchało Mszy św. grono wybitnych osób, szereg kapłanów z całej Polski oraz liczne rzesze kuracjuszów.

Po Ewangelji J. E. Ks. Nuncjusz przemówił serdecznie od ołtarza do zgromadzonych wiernych. Nawiązał do treści Ewangelji, przypominającej płacz Chrystusa Pana nad nieszczęsną Jerozolimą, omawiając zagadnienie cierpienia w świetle nauki Kościoła. Wezwał następnie obecnych do niesienia pomocy na rzecz nieszczęśliwych ofiar niebywałej klęski. Po przemówieniu Ks. Nuncjusz udzielił wszystkim w imieniu Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego.

Słowa, wypowiedziane po włosku, przełożył na język polski osobisty sekretarz Ks. Nuncjusza, ks. kanonik Fr. Rutkowski.

J. E. Ks. Sokołowski, Biskup-Sufragan podlaski, by dać możność obecnym na nabożeństwie wprowadzenia w czyn zachęty Dostojnego Mówcy, wyszedł z tacką zbierać dobrowolne ofiary na powodzian i jako dowód głębokiego i serdecznego odczucia przez wiernych słów Ks. Nuncjusza, otrzymał nadspodziewanie hojną składkę, którą niezwłocznie przekazano Kurji Biskupiej w Tarnowie.

Całe to nabożeństwo wywarło silne wrażenie na licznie przybyłych wiernych, którzy z miejscowym ks. Proboszczem na czele, ustawiwszy się szpalerem przy wyjściu z kościoła, zgotowali gorącą owację Dostojnemu Przedstawicielowi Ojca św. w Polsce.

Odezwa Episkopatu Polski w sprawie pomocy doraźnej dla powodzian.

Najmilsi!

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice, pokryte dojrzewającem żniwem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakiegokolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W Roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak spiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu“!

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę dnia 5 sierpnia. Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszowaną nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości“ braterstwa, z którą się „potrzebom świętych udzielać“ mamy.

Dnia 22 lipca 1934 roku.

† August Kardynał Hlond, Arc.-Metr. Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski
† Aleksander Kardynał Kakowski, Arcybiskup-Metropolita Warszawski
† Adam Sapieha, Arcybiskup-Metropolita Krakowski
† Bolesław Twardowski, Arcybiskup-Metropolita Lwowski obrz. łac.
† Andrzej Szeptycki, Arcybiskup-Metropolita Lwowski obrz. gr. kat.
† Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm.
† Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup-Metropolita Wileński
† Antoni Juljan Nowowiejski, Arcybiskup, Biskup Płocki
† Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki
† Grzegorz Chomyszyn, Biskup Stanisławowski obrz. gr. kat.
† Józefat Kocyłowski, Biskup Przemyski obrz. gr. kat.
† Marjan Fulman, Biskup Lubelski
† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski
† Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki
† Adolf Szelążek, Biskup Łucki
† Teodor Kubina, Biskup Częstochowski
† Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński
† Stanisław W. Okoniewski, Biskup Chełmiński
† Karol Radoński, Biskup Włocławski
† Włodzimierz Jasiński, Biskup Sandomierski
† Stanisław Adamski, Biskup Katowicki
† Kazimierz Bukraba, Biskup Piński
† Franciszek Lisowski, Biskup Tarnowski
† Franciszek Barda, Biskup Przemyski obrz. łac.
† Józef Gawlina, Biskup polowy

Pomóżcie biednym powodzianom!

Ewangelja na 11 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Mar. 7). W on czas wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta“, to jest otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązały się więzy języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej On zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali Go i tem bardziej się dziwowali, wówiąc: „Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią“.

Refleksje z okazji uroczystości św. Wincentego à Paulo w parafji XX. Misjonarzy w Tarnowie

Dnia 19 lipca obchodzi Kościół uroczystość św. Wincentego â Paulo. W naszej parafji uroczystość ta wraz z odpustem została przeniesiona na najbliższą niedzielę t. j. na dzień 22 lipca.

Kim był św. Wincenty? Wystarczy o nim powiedzieć, że był to człowiek miłosierny. Był miłosiernym, bo miał serce przepojone gorącą miłością ku Bogu; ponieważ zaś kochał Boga, — ukochał szczerze i ludzkość całą — zwłaszcza tych najbiedniejszych i opuszczonych, którzy w swem nieszczęściu pozostali sami, bez opieki, bez serca współczującego. Ukochawszy zaś ludzi — stał się miłosiernym, bo miłość jest zarodkiem miłosierdzia, a miłosierdzie, to miłość bliźniego, okazywana czynem. Miłosierdzie św. Wincentego było szerokie — rozciągało się na każdą dziedzinę ludzkiego życia. Jako kapłan, pamiętał przedewszystkiem o duszach; założył Zgromadzenie Księży Misjonarzy, by tym duszom ludzkim zapewnić opiekę. Nie ograniczył się jednak do pomocy czysto duchowej; jego wielkie serce, wrażliwe na niedolę bliźnich, nie mogło znieść ich nędzy materjalnej. Założył męskie i żeńskie Bractwa Miłosierdzia, mające na celu pomoc materjalną ubogim, założył przytułki dla starców i ochronki dla opuszczonych dzieci, zapewniając im opiekę Siostr Miłosierdzia, zwanych powszechnie Szarykami. Jeden człowiek, jeden ubogi kapłan, potrafił stworzyć tyle dzieł miłosierdzia! Umiał on bowiem wyzyskać swe stosunki z arystokracją dla biednych i opuszczonych, bo kochał, bo był miłosierny.

Dzień św. Wincentego przypomina nam potrzebę miłosierdzia w dzisiejszych czasach, miłosierdzia w jak najszerszem tego słowa znaczeniu. Cały świat dzisiejszy przeżywa ciężki kryzys. — Jesteśmy świadkami kryzysu gospodarczego, społecznego, obserwujemy przesilenie w polityce międzynarodowej, Jednak — to nie wszystko. Nas dręczy coś więcej aniżeli brak pieniądza, brak możności zarobkowania i niepewność polityki. — Dla uważnego obserwatora dzisiejszego życia nie może ujść uwagi ten fakt, że obecna cywilizacja wchodzi w porę przesilenia. Co więcej? Oto, jak się zdaje, przeżywamy również okres przesilenia naszej etyki, naszej obecnej filozofji życiowej.

Co jest powodem nędzy, wprost zastraszającej najniższych warstw społecznych, przy równoczesnem bogactwie innych? Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest zmechanizowanie dzisiejszej cywilizacji, oraz zmaterjalizowąnie całego naszego życia. Człowiek dzisiejszy doprowadził, zdą sie, do szczytu rozwój techniki. Maszyna pracuje za człowieka, wykonuje pracę w daleko szybszem tempie, niż człowiek, wykonuje ją doskonalej od niego. Wskutek tego zabrakło pracy dla rąk ludzkich. Gdyby cywilizacja dotychczasowa szła po innej linji rozwoju, gdyby celem jej dążeń było nietylko udoskonalenie techniki i materji, ale gdyby pamiętała również o tem, co jest w człowieku wyższe od materji, kto wie — może dzisiaj byłoby inaczej na świecie.

Ludzie XX wieku żyją pragnieniem zdobycia pieniądza. To ich ideał życiowy. — Nie ulega wątpliwości, że pieniądz jest koniecznym środkiem do życia — ale środkiem tylko. Ludzie jednakowoż uważają pieniądz za cel i nie przebierając w środkach, nie bacząc na uczciwość, na krzywdę bliźnich, zdobywają go. Zmaterjalizowanie sprawia, że jedni zagarniając coraz to większe majątki, powodują niedostatek, ubóstwo i nędzę drugich. Co więcej, ludzie oceniają się wzajemnie według wielkości posiadanego majątku, a nie według rzeczywistej, rzetelnej wartości.

I tutaj właśnie — w tem zmaterjalizowaniu dusz ludzkich leży przyczyna wszelkiego zła. — Człowiekowi nie wolno bezkarnie zapominać o tem, że jest człowiekiem, t. zn., że oprócz ciała ma i duszę nieśmiertelną, że oprócz celów ziemskich muszą przyświecać jego życiu cele wyższe, niematerjalne.

Przygnieceni ciężkiemi warunkami bytu doszukujemy się ich przyczyn. Odbywamy najrozmaitsze posiedzenia, konferencje, obmyślamy środki, mające na celu poprawę stosunków. Nic jednak nie pomaga, bo pomoc może przyjść — ale skądinąd. A skąd — o tem nam powie św. Wincenty. Znamy już jego miłosierdzie. Przyczyną jego jest miłość Boża, a miłość ta rodzi się z gorącej, żywej wiary. — I pod tym względem właśnie musi nastąpić u nas zupełne odrodzenie. Odrodzenie wiary. Dzisiejsze stosunki wymagają od nas katolików wiary stanowczej, odważnej, konsekwentnej, wiary publicznej. Ludzie zaczynają już zdawać sobie z tego sprawę, czego dowodem są Kongresy Eucharystyczne, przybierejące charakter olbrzymich manifestacyj religijnych, — fakt znamienny dla dzisiejszych zmaterjalizowanych stosunków. Lecz nie koniec na tem. Za żywą wiarą musi iść czyn katolicki. A czyn katolicki z miłości bliźniego podjęty, jest miłosierdziem.

Dzieła św. Wincentego trwają do dziś dnia. Tysiące ludzi korzystają z Jego dobroczynnych instytucyj, ból znajduje tu ulgę, niedostatek — wsparcie, opuszczenie — opiekę. Nie o tych jednak instytucjach miłosierdzia chcę mówić — działają w nich bez przerwy całe dziesiątki lat Misjonarze, Szarytki i członkowie bractw św. Wincentego.

W obecnej chwili na pierwszy plan wysuwa się pomoc powodzianom. To bracia nasi! Widmo głodu i nędzy przed nimi! Wszyscy jesteśmy biedni a przecież wszyscy winniśmy spieszyć im z pomocą, bo oni stokroć biedniejsi.

A czyńmy to nie z musu, lecz chętnie i ze szczerej miłości bliźniego!

W czasach tak silnie ścierających się prądów, idei, zapatrywań i zasad, muszą ludzie świeccy działać tam, gdzie wstęp bywa utrudniony kapłanowi. – Odpowiedzmy czynem na wezwanie Ojca św., który w breve „Romanorum Pontificum“ wyraża życzenie, aby związek misyjny, zwany „Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary,“ istniał w każdej parafji. Członkami jego są ludzie świeccy — a celem pomoc katolickim misjonarzom w ich pracy duszpasterskiej nawracania pogan. Środkiem do tego celu jest modlitwa, oraz składka 5 gr. tygodniowo na budowę i utrzymanie kościołów misyjnych, szkół, sierocińców i t. p. — Nie wielka to ofiara, a przywileje i odpusty członków ogromne!

Bardzo ważnym czynnikiem jest również apostolstwo słowa i czynu — apostolstwo ludzi świeckich. Ramy jego zakreśliła Akcja Katolicka, tak bardzo leżąca na sercu Ojcu św. i wszystkim Arcypasterzom: Apostolstwo słowa przepojonego wiarą, miłością, bezinteresownością i apostolstwo czynu, skupiającego się w działalności „Caritas“.

Nie można także zapomnieć o miłosierdziu względem zmarłych. Niosąc pomoc duszom zmarłych dobremi uczynkami i modlitwami, a zwłaszcza ofiarowaniem za nie odpustów, wyświadczamy nietylko im dobrodziejstwo, ale i sobie przysparzamy łask. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Godne naśladowania!

Księża tarnowscy, *zebrani dn. 30 lipca b. r. u Ks. Prałata K. Mazura, postanowili bezzwłocznie złożyć dla powodzian większe jednorazowe datki, a przez rok składać 2% od poborów miesięcznych.*

Księża dekanatu ropczyckiego, *zebrani na odpuście w Górze Ropczyckiej, dnia 25. 7. 1934 roku, na widok niezwykłej klęski powodzi, jaka nawiedziła naszych bliźnich i naszych parafjan, na wniosek Ks. Dziekana J. Wcisły, uchwalili jednogłośnie:*

1. Przez cały rok, z okazji odpustów i wszelkich zjazdów, nie podawać do stołu żadnych trunków, a Ks. Gospodarz przeznaczy odpowiednią kwotę na ofiary powodzi.

2. Wszyscy Księża Proboszczowie złożą do rąk Ks. Dziekana na ofiary powodzi do dnia 6 sierpnia narazie po 50 Zł a Księża Wikarzy i Ekspozyci po 30 Zł.

3. Wszyscy Księża przystąpią całą duszą do współpracy z komitetami powiatowemi i lokalnemi.

3. Księża Proboszczowie oddadzą część swych zbiorów z pola na ofiary powodzi.

O miejcie litość!...

O miejcie litość jedni nad drugimi!
Niech wasze serca nie będą z kamienia!
Niech miłosierdzie wśród was się rozpleni
I łzy goryczy, w łzy szczęścia zamienia!
Słyszysz, jak jęczą usty pobladłemi...
O miejcie litość jedni nad drugimi!
Tam, niedaleko, żywioł rozszalały
W jednej godzinie zniszczył ludzkie mienie!
Wody, jak morze, szeroko rozlały,
Zmieniając szczęście w bezdenne [cierpienie!
Tam nagie trupy płyną synów ziemi...
O miejcie litość jedni nad drugimi!
Głód i cierpienie stały się udziałem
Tych, których ręka Boża doświadczyła,
Szczęście ich znikło pod wody nawałem.
Pospieszmy, by się męka ich skończyła!
Niechaj się piekło ziemi w raj zamieni!
O miejcie litość jedni nad drugimi!

M. Matysek

Kalendarz na czas od 6 do 12 sierpnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
6	PRZEMIENIENIE PAŃSKIE. To pamiątka zdarzenia, opisanego w Ewangelji św., jak P. Jezus przybrał na chwilę świetlaną postać, by przez Swą chwałę utwierdzić uczniów wierze w Swoje bóstwo!. Lud modli się w tym dniu o „przemienienie“ swej ciężkiej doli na lepszą.	4·35	19·36
7	ŚW. KAJETANA wyznawcy, który zostawił przykład wielkiej ufności w Bogu, porywającej duszę do wielkich rzeczy dla chwały Bożej. Z pomiędzy wielu jego zasług należy wspomnieć uświęcenie duchowieństwa i rozszerzenie częstej Komunji św.	4·36	19·34
8	ŚW. EMILJANA BISKUPA, który w czasie herezji „obrazoburstwa“ bronił czci obrazów i za to wiele cierpiał, aż wreszcie zmarł na wygnaniu.	4·38	19·33
9	ŚW. JANA MARJI VIANNEYA, proboszcza, który w małej wiejskiej parafji dokonał cudów gorliwości o zbawienie, dusz przez spowiedź, kazania i miłosierdzie chrześcijańskie.	4·39	19·31
10	ŚW. WAWRZYŃCA męczennika, który był opiekunem biednych i nazywał ich „skarbem“ Kościoła. Po straszliwych męczarniach został upieczony na rozpalonej kracie żelaznej.	4·40	19·29
11	ŚW. ZUZANNY dziewicy i męczenniczki, która została ścięta za wiarę chrześcijańską.	4·42	19·27
12	NIEDZIELA 12 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — ŚW. KLARY, która za przykładem Św. Franciszka Serafickiego rozdała majętność ubogim i założyła zakon, oparty na jego regule. W naszej Diecezji jest klasztor Klarysek, założony przez Bł. Kingę w St. Sączu.	4·43	19·26

Zmiany księżyca: Nów dn. 10 sierpnia o godz. 9·45

Co słyszałem i widziałem wśród powodzian?

W poniedziałek 23 lipca, prezes ogólnopolskiego komitetu ratunkowego, gen. Stefan Hubicki, senatorka Hanna Hubicka, poseł Franciszek Lipiński i niżej podpisany — wyruszyliśmy z Krakowa motorówką „Szreniawa“, by przekonać się na miejscu o rozmiarach katastrofy i potrzebach nieszczęśliwej ludności.

Przez pierwsze trzy godziny wyprawa nasza miała charakter raczej turystyczny, gdyż Wisła przed połączeniem się z Rabą, a następnie z Dunajcem, dzięki Bogu, nie poczyniła prawie żadnych spustoszeń. Kilka minut po dwunastej, na prażącem słońcu, dojechaliśmy do Sierosławic, gdzie na wałach Wisły oczekiwał nas kierownik Starostwa bocheńskiego, Dr Nawojowski, w otoczeniu kilkunastu mężczyzn.

— Jeżeli p. minister pragnie ujrzeć wierny obraz zniszczenia, proszę się pofatygować do Niedarów, odległych o jakie 6 kilometrów — zaproponował p. kierownik Starostwa. Wsiedliśmy do jego samochodu i po zalanej jeszcze drodze dotarliśmy szczęśliwie do wioski Niedary. Miejscowość nieduża, posiadająca około stu „numerów“, jak nas objaśnił jeden z nielicznych gospodarzy, którzy zdołali już przybyć do swej wioski i brnąc na podwórzach w wodzie po kolana, próbują dotrzeć do mieszkań i zabudowań gospodarczych. Pierwszego spotkaliśmy we wsi policjanta, człowieka już o siwych włosach, ale młodzieńczej wytrwałości i podziwu godnej obowiązkowości.



P. Premjer Kozłowski na terenie powodzi

Na wiadomość, że na zalanej drodze Minister z Warszawy zapisuje, co komu potrzeba, w ciągu 2–3 minut zbiegli się i otoczyli p. Ministra wszyscy śmiałkowie, wśród nich pięć kobiet, których potężna i wspaniała miłość do ojczystej chaty i zagonu przyprowadziła pierwszych do Niedar.

A niełatwo się tam dostać. Woda ustępuje wprawdzie, ale drogę do siedzib ojczystych zagradza nieznośny smród, który przenika w kilku sekundach wszystkie komórki ciała, wywołuje przenikliwy ból głowy i... może lepiejby o tem nie pisać!... Ale niech się dowiedzą ci szczęśliwcy którzy dowiadują się z gazet, w jakiem piekle od tygodnia żyją ich bracia, opiszę wszystko tak, jakem widział.

Kilkadziesiąt kroków od nas silny mężczyzna podchodził do stajni... odchylił drzwi, które się jeszcze jakimś cudem trzymały na słabym zawiasie. Ale ledwie je otworzył i do stajni zaglądnął, wywrócił się w kałuży gnoju i mułu, wymiotując... Powiew od rozkładającej się padliny zwalił go, silnego chłopa, na ziemię. Smród powoduje pozatem coraz silniejsze pragnienie. Matki muszą pilnować swe dzieci, a roztropni i zahartowani mężczyźni przestrzegają wszystkich, by brudnej i zatrutej padlinami wody nikt nie pił. Punkt kulminacyjny klęski polega właśnie na tem, że powodzianie, mimo, że są objęci zimnemi ramionami wody, nie mogą nachylić się i zaspokoić dokuczliwego pragnienia... Gdy dziesiątki tysięcy nawiedzonych przez 4—5 dni „lądowało“ na wałach razem z chudobą, obok płaczu niewinnych niemowląt, obok modlitewnego jęku zrozpaczonych matek, obok przejmującego zgrozą beczenia krów i cieląt oraz przeraźliwego wycia psów i miauczenia kotów — pragnienie było najsroższą udręką naszych nieszczęśliwych braci. Podczas ciemnych nocy z 18-go na 19-go oraz z 19-go na 20-go lipca, gdy na odcinku Wisły: Sierosławice-Szczucin wody zademonstrowały swą grozę i niszczycielską potęgę — głodni i spieczeni pragnieniem powodzianie cieszyli się, gdy deszcz padał, bo mogli choć trochę — kroplami deszczu — odświeżyć spalone pragnieniem usta i gardła. Zdawałoby się, że wszyscy powodzianie muszą mieć odruchowy i jakby wrodzony wstręt i strach przed deszczem, tymczasem ze zdumieniem słuchaliśmy, jak prosili Boga o silny deszcz, by oczyścił powietrze i zamuloną ziemię od zarazków dławiącego smrodu.

— To, cośmy przecierpieli na wałach, jest pełne zgrozy, ale to już jest poza nami. Obecnie, jeżeli rząd i społeczeństwo nie przyidą nam z rychłą i obfitą pomocą sanitarną, może wybuchnąć straszliwa epidemja wśród nas, która się może przerzucić i na tereny powodzią nieobjęte — przedstawiał jeden z młodych gospodarzy.

Zapytaliśmy się, czy niema wśród powodzian chorych i powiedziano nam, że tylko jedno dziecko choruje, a starszych kilku słabuje.



Na łodzi ratunkowej

Nadludzkie prace czekają wszystkich powodzian. Nie wiedzą biedacy, czego się najprzód chwycić: czy czyszczenia studni, czy oporządzania budynków, które stoją wprawdzie na miejscu (choć widzieliśmy sporo przesunięć całego domu

na kilka a nawet kilkanaście metrów), ale w miarę, jak woda ustępuje, więzby rozchodzą się i niektóre domki rozpadają się w gruzy. — Pewna gosposia, ucieszona, że piec nie zburzony, zaczęła na nim porządki robić i w okamgnieniu się rozsypał. Gdy się wchodzi do wioski zatopionej, początkowo konstatuje się z pewnego rodzaju ulgą, że prawie wszystkie domy stoją, ale obraz rzeczywistego spustoszenia wyjdzie na jaw w całej grozie dopiero podczas odbudowy.

Do następnej wioski Górki — już w powiecie brzeskim — nie mogliśmy dotrzeć, bo według opowiadań jej mieszkańców, zgromadzonych na wałach, było tam wody jeszcze po pas. Boże! Cóż to była za przejmująca zgrozą i radością chwila, gdy obdarci i wynędzniali Górczanie zaczęli kiwać rękami, powiewać kilku uratowanemi ścierkami — niby chorągwiami — i wołać głosem pełnym nadziei. Na wałach brakowało tylko chudoby, a bylibyśmy świadkami obrazu z dni pełnej katastrofy. Pan minister Hubicki opowiedział im, co rząd i społeczeństwo czynią dla przyjścia im z pomocą i co zamierza uczynić w najbliższych i w dalszych miesiącach dla postawienia ich na zdrowe i silne nogi.

— Proszę pana Ministra — powiedział jeden z gospodarzy — w Górce jest tylko 2 — 3 gospodarzy na 120 numerów, którzy są bez długu. Reszta wszyscy jesteśmy zadłużeni. Miewaliśmy przedtem po 2 — 3 krowy, a teraz zaledwie mamy po jednej. Tych żywicielek naszych dzieci nie pozbędziemy się...

A równocześnie na wałach w Niedarach widzieliśmy, jak dwaj żydowscy handlarze prowadzili dwie „chudoby".

Pojechaliśmy dalej o 20 km. nad brzegiem Wisły, zatrzymując się przy wiosce Karsy. Wisła olbrzymia, rozlana ponad wały. Reszta wyratowanych przez saperów Karszan „wypoczywa" na pontonie: dwaj mężczyźni, jedna staruszka i czworo dzieci. Przewożą ich na drugą stronę, do powiatu stopnickiego, gdzie niestrudzony starosta p. Feliks Tarnogórski, znajduje się właśnie na motorówce razem z ewakuowanymi. Pozatem stały tu jeszcze dwa pontony pod kierownictwem podporucznika Marka.

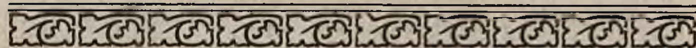
Naprawdę trudno znaleźć odpowiednich słów, by należycie podkreślić wdzięczność i uznanie oraz miłość wszystkich dla wybawców tysięcy zatopionych rodaków. P. kapitan Władyka i jego saperzy są dziś naprawdę władcami odcinka Sierosławice-Karsy-Szczucin. Powodzianie wyrażali się o ich ofiarności, męstwie i trudzie słowami jakiejś przedziwnej miłości. Słuchając opowiadań uratowanych, patrzałem dumnie, z niewysłowioną radością na znękane i doszczętnie zmoczone postacie saperów 5-go baonu. Niech im Bóg i Polska sowicie odpłaci, bo uratowani nie zdołaliby tego uczynić nigdy.

Ks. Dr Ferdynand Machay



Na fundusz prasowy: Kolonja harcerek w Paleśnicy złożyła 5 zł. — N. N. 4 zł.

Redakcja składa serdeczne „Bóg zapłać!"



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej

odwołuje zloty okręgowe,

zapowiedziane na sierpień

Pątniczym szlakiem... (4

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

Po pokładzie rozlega się: Ląd, ląd, pantoflana poczta, — najtańsza na świecie — z ust do ust podaje wieść: Bosfor się zbliża, — gęstnieje stado mew (przypominają chwilami wirowisko śnieżycy, — padającej olbrzymiemi płatami). Na rufie okrętu wykwita bandera Rzpltej i miękko łopocze. Na czubie sunie ku górze chorągiew, — sztandar czerwony o białym księżycu z gwiazdą — państwo tureckie! Wjeżdżamy w gardziel cieśniny. Czerwone skały — posypane jak trądem, białym śniegiem! Od strony Konstantynopola zbliża się łódź motorowa — „Polonia" zwalnia — łódeczka, jak dziecię do ojca, zbliża się do kadłuba polskiego olbrzyma! – Lekarz okrętowy i naczelny intendent schodzą do szalupy, by złożyć wizytę tureckiej komisji sanitarnej. Załoga szalupy nie nosi fezów. „Gazzi" tj. „Chrobry" (przydomek nadany Kemal Paszy przez odrodzoną Turcję) zabronił. Z pod daszków angielskich czapek – patrzą czarne oczy, — czarne jak smoła gęste brwi. — Pilot turecki wiedzie nas do Złotego Rogu! Dla nas, ludzi północy, zaczyna się niewiarygodna wprost bajka wschodnia. Niepodobna opisać cudów najpiękniejszej zatoki świata, jaką jest „Istambuł". Koronki meczetów i pałaców zdetronizowanych sułtanów, białe mury wschodnich domostw, — miasta rozrzuconego tarasami, a przetykanego zielenią cyprysów i skostniałych od zimna palm, — mrowie zakotwiczonych statków, różnorodność bander, krzyk przewoźników, szalony ruch łódek, motorówek, tramwajów wodnych, upstrzonych czerwonemi płachtami flag, mąci w głowie widza. Zakotwiczamy; ze zgrzytem wpadają w morze kotwice. — Stajemy. granatowa flaga z białym kwadratem w środku oznacza: „Statek w każdej chwili gotów do drogi". Policja turecka grzeczna, uprzejma i nie biorąca „bakciszów" — bo wszechwładny „Gazzi" i tego zabronił, nieledwie pod utratą gardła. Zmodernizowana Turcja radykalnie zerwała z metodami wschodniemi. Pod statek podsunęła się elegancka motorówka, pełna karafjołów i pomidorów — to cośdla naszych żołądków! Nad warzywem również powiewa czerwony sztandar. — Ów czerwony znak państwowy zastąpił czerwony fez. Nie wolno nosić „flagi" na głowie — będziemy nosili prawdziwą flagę, ale czerwień być musi. Turek jest chytry. Gdy prawa obalić nie może, trzeba je obejść. Ta miłość do

W 70-tą rocznicę śmierci R. Traugutta

1864 — 5 sierpnia — 1934

Dnia 5 sierpnia 1864 r. zginął śmiercią męczeńską za Ojczyznę i za Wiarę Romuald Traugutt, ostatni wódz styczniowego powstania, ideał polskiego żołnierza i wodza.

Pochodził on z rodziny niemieckiej, osiadłej zdawna na Litwie, w ziemi Grodzieńskiej. Był zawsze gorliwym katolikiem i niestrudzonym pracownikiem. Za żonę miał kuzynkę Tadeusza Kościuszki. Przeszedł wojskowe szkoły rosyjskie, brał udział w oblężeniu Sebastopola, jako adjutant sztabu generalnego. Wnet potem wziął dymisję, a w 1863, na prośby przyjaciół wziął udział w powstaniu i zasłynął jako dowódzca partyzanckiego wojska w Pińszczyźnie. Jego oddział wojska był wzorem dla innych oddziałów, tak pod względem karności i odwagi, jakoteż ducha chrześcijańskiego, jaki w nim panował. Traugutt powtarzał często, że szczęście narodów wtedy będzie zapewnione, kiedy państwa zaczną oficjalnie spełniać obowiązki swe religijne. Sam dawał tego przykład na każdym kroku i bez żadnego względu ludzkiego.

Zmuszony chorobą do złożenia broni, udał się do Warszawy, aby się tam oddać do dyspozycji rządu narodowego. Pierwsze swe kroki, po przybyciu do stolicy skierował do kościoła OO. Kapucynów, gdzie odprawił spowiedź, przystąpił do Komunji św, a następnie długo modlił się w kaplicy, w której się przechowuje serce króla Jana Sobieskiego. Wysłany zagranicę, jako generalny inspektor wszystkich instytucyj, przeznaczonych do podtrzymania ruchu powstańczego, przybył do Paryża, gdzie odbył konferencję z księciem Wł. Czartoryskim i Hieronimem Bonaparte. Ten oświadczył mu, że Polacy powinni wytrwać w swym ruchu powstańczym aż do wiosny, a wtedy Francja przybędzie im z pomocą. Umocniony tą obietnicą wrócił Traugutt do Warszawy, gdzie panowało ogólne niezadowolenie, wywołane częstemi zamachami bratobójczemi terorystów, którzy w tym czasie dorwali się do władzy. Romuald Traugutt, liczący wówczas 34 lat życia, obalił rządy terorystów i ogłosił się dyktatorem. Wszyscy pochylili przed nim swe czoła i odtąd aż do dnia jego uwięzienia w kwietniu 1864 r., Traugutt, dzięki swej niezmożonej energji, podtrzymał wygasający ruch powstańczy, rządząc zręcznie ręką swą delikatną a zarazem mocną. Wedle świadectwa M. Dubieckiego, który był najzaufańszym jego powiernikiem i sekretarzem, modlił się codziennie na klęczkach rano i wieczorem, niekiedy nawet bardzo długo, a wtedy nikt, ani nawet jego sekretarz, nie mógł do niego nic mówić.

Jego pierwszą i główną troską było zorganizowanie armji, w którejby panowała jak największa karność i czystość obyczajów, ponieważ „żołnierz polski powinien być żołnierzem Chrystusowym". Powstańcy nie stanowili dotąd jednolitej armji, ale byli podzieleni na drobne oddziały partyzanckie. Traugutt skupił, co się jeszcze dało, podzielił armję na 5 korpusów, atoli kadry nie dały się wypełnić żołnierzami w należytej liczbie. Mocarstwa, na których pomoc liczyli Polacy, zawiodły i porzuciły sprawę polską. Traugutt spodziewał się jeszcze pozyskać dla armji lud wiejski. W tym celu ogłosił uwłaszczenie włościan i zniesienie pańszczyzny i już poczynił do przeprowadzenia tego wstępne kroki, ale napróżno — wszystkich ogarnęło zwątpienie, lud trzymał się zdala od ruchu powstańczego.

Nie chcąc narażać narodu na dalszy bezowocny przelew krwi, wydał Traugutt manifest, zapowiadający koniec powstania, manifest tchnący gorącą miłością Ojczyzny i Kościoła. Niedługo po-

---

barwy nie wychodzi im na złe — przywraca im właściwy charakter.

Co to jest Stambuł — Istambuł?

Całkiem świeży z XV w. pasożyt azjatycki — powstały na ruinie dostojnego i wspaniałego Bizancjum! — Niszczycielscy intruzi azjatyccy, — stworzyli koło siebie legendę, by im Europa wybaczyła najstraszliwsze zbrodnie, nieludzkie wyrzynanie Ormjan — kulturalny upadek Grecji, Macedonji — wiekową tragedję Słowian bałkańskich — zatarcie chwały Bizancjum! — Przeszło tysiącletnia przeszłość — potężne legendarne postacie Basileusów — niezrównana epopeja walk, rządy mądre i światłe — przesiąknięte nawskróś kulturą helleńską, wspaniała monarchja, wobec której Rzym był partykularzem barbarzyńskim — wszystko to zatarło się, znikło z pamięci i wyobraźni przeciętnego inteligenta.

Na banalnem, zeuropeizowanem tle dzisiejszego Stambułu, tem wspanialej i dobitniej wyrasta tradycja i historja Grodu!

Cesarz Konstantyn, który Kościołowi w życiu państwowem wielką wyznaczał rolę, nie mógł mieszkać w rezydencji Papieża. Za stolicę obiera Bizancjum — 4/11 326. Osobiście zakreśla granice nowej rezydencji. Pałac cesarski nad samem morzem, z Rzymu i miast greckich sprowadzono mnóstwo dzieł sztuki. Dnia 11 maja 330 r. poświęcił nowe miasto! I aby ono w niczem nie pozostało w tyle za Rzymem, i tu zaprowadzono „panem et circenses". I tu zaprowadzono senat, który miał zaszczyt publikować edykty cesarskie — i tu byli pretorjanie, chylący kornie karki przed świstem bata! I on tu zorganizował rząd, jako parawan absolutnych rozkazów i on narzucił konstytucję swego imienia! — Zaprowadził porządek wszelkich urzędów i rang urzędniczych. Był już wówczas „praepositus officiorum", dziś premjer — „magister officiorum", minister spraw wewnętrznych i tajnej policji — minister finansów itd. — Charakterystyczną cechą bizantyńskiego absolutyzmu była zasada: Nic wyższego nad służbę przy osobie cesarskiej — a co dotyczyło cesarza, było świętem. System podatkowy wymagał tysiąc urzędników!

W tem morzu urzędniczem niknęła resztka swobód obywatelskich — bo cesarz w absolutyźmie pragnął skupić całą moc państwową — a usiłując wciągnąć Kościół w służbę państwa — osłabił jego potęgę duchową! — Na katastrofę nie czekano długo. (C. d. n.).

tem, dnia 11 kwietnia został Traugutt aresztowany przez władze rosyjskie. Dnia 27 czerwca pisał z cytadeli warszawskiej, gdzie był więziony, do swej żony list, pełen wiary i rezygnacji chrześcijańskiej, oraz miłości dla tej, którą miał na zawsze opuścić: „Niech moi dwaj synkowie pozostają zawsze przy tobie, twej opiece poruczam ich niewinność. Bóg chce, byśmy byli szczęśliwi na ziemi, ale nadewszystko pragnie naszego szczęścia wiecznego i do tego celu nas prowadzi. Ta myśl — to jedyna pociecha, jaką ci mogę posłać; ona jedna może najskuteczniej pocieszyć nawet wśród najcięższych prób i doświadczeń; ona to mnie umacnia i osładza me cierpienia".

Dnia 4 sierpnia jeden z O. O. Kapucynów przyszedł do jego celi więziennej i wysłuchał po raz ostatni jego spowiedzi. Nazajutrz ustawiono u stoków cytadeli dużą szubienicę, strzeżoną przez kordon żołnierzy pod wodzą oficerów, przybranych w galowe uniformy. Za tym kordonem niezliczony tłum widzów. Potem zajechało 5 karet, a na każdej z nich po jednym skazańcu w towarzystwie spowiednika: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyński i Jan Jeziorański, wszyscy sławni tak dla swych zdolności, jakoteż stałości i męstwa. Odczytano uroczyście dekret, a za kilka chwil konali wszyscy razem, powieszeni na jednej szubienicy. Świadek naoczny opowiada, że Traugut przed skonaniem złożył nabożnie ręce i wzniósł oczy do nieba. Spowiednik zaś jego wyraził się o nim, że śmierć jego była śmiercią bohatera chrześcijańskiego i naprawdę świętego.

Postać tego wielkiego bohatera narodowego przypomina nam świetlane wzory świętych rycerzy, a w szczególności Dziewicy Orleańskiej. Takich mężów potrzeba nam dzisiaj! Niechże bohaterska postać jego wzbudzi naśladowców, a przyświecając czasom dzisiejszym, niby jasna pochodnia, pociągnie jak najwięcej dusz ku wyżynom poświęcenia się dla Boga i Ojczyzny.

K. S. M. w cyfrach

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej otrzymały w tych dniach nowe miano i nowe statuty. Zamiast: Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, nazywać się będą odtąd: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży (K. S. M. zamiast S. M. P.).

Wszystkie diecezjalne Stowarzyszenia w Polsce będą połączone w Katolicki Związek Młodzieży z główną siedzibą w Poznaniu. Przy tej sposobności warto przytoczyć kilka cyfr z ostatniej statystyki tej potężnej organizacji.

K. S. M. liczą 300.117 członków. Członków czynnych było pod koniec roku 1933 — 250.724, w tem młodzieży męskiej 120.840, młodzieży żeńskiej 129.884; Katolickich Stowarzyszeń (placówek poszczególnych) młodzieży męskiej — 4309, zaś oddziałów młodzieży żeńskiej — 4.538, razem pokaźna cyfra — 8.847 ognisk K. S. M.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży są najsilniejszą organizacją młodzieży w Polsce. Ale nietylko liczbą górują one i wiodą prym. Są one również wzorem pod względem pracy wewnętrznej i społeczno-obywatelskiej. Przyjmując nowe miano i nowe statuty, Stowarzyszenia zespalają swą pracę jeszcze więcej z Kościołem i jego działalnością apostolską, podkreślając jej wielkie zadania w ramach Akcji katolickiej.

N. Sącz w obliczu radosnej uroczystości

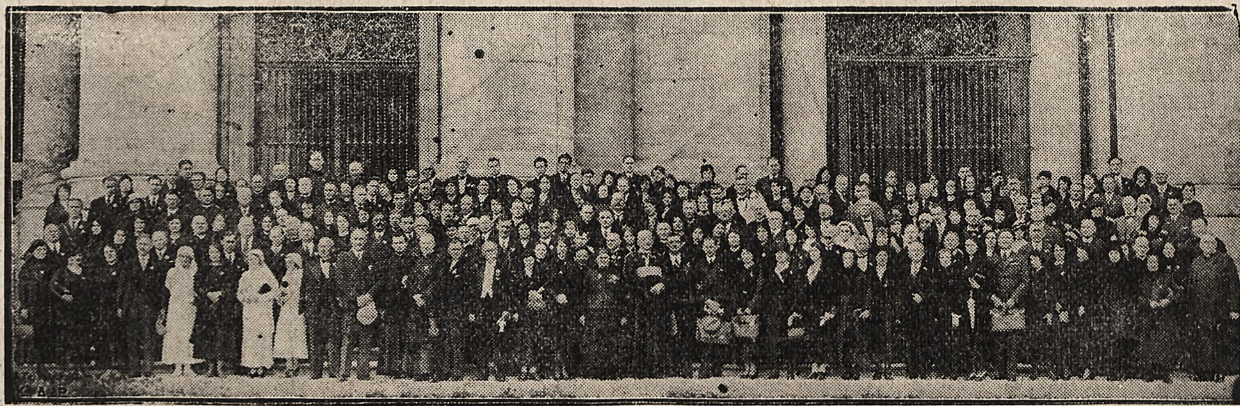
W sercach wszystkich mieszkańców nowosądeckiej ziemi tkwi bez wątpienia głęboko wyryte wspomnienie uroczystej chwili, kiedy to miasto nasze promieniało światłem i barwami, rozbrzmiewało echem pieśni i pękało niemal pod naporem rozmodlonych tłumów. Było to zaś tak niedawno, bo dopiero cztery lata temu, a wspomnienie owo odnawia się z dniem 6-go sierpnia każdego roku.

Jakże wspaniale biją wtedy dzwony starodawnej fary — jak świątecznie huczą organy, wstrząsając swą triumfalną pieśnią murami kościoła, które wiele już przeszły i wiele widziały, ale tylu wzniesionych w niebo oczu — tylu w kornej modlitwie poruszanych warg — nie danem było im oglądać. I drżą radośnie wiekowe mury, dźwigając dumnie ku górze swe potężne wieżyce i stokrotnem echem wtórując modlitewnym szeptom. A dzwony biją i biją...

Cóż ściąga tu te tysiączne tłumy — czemu jaśnieje nasze miasto radością i weselem i czyją to cześć śpiewa potężna pieśń — co leci hen... aż w promieniejące słońcem niebo? Odpowiedź znajdzie każdy w tonącem łuną świateł wnętrzu kościoła. Tam poprzez chmury kadzidlanych dymów przebłyskują srebrzyste ramy — a w nich Cudowna Twarz Zbawiciela. Nie myślę tu podawać historji Cudownego Obrazu — którą już niejednokrotnie podawały pisma i pisemka. Trudno jednak pominąć jeden charakterystyczny epizod — jedno zdarzenie — jeden cud — który zadecydował, że Cudowny i zabytkowy Obraz pozostał u nas — i że On był przyczyną założenia Nowego Sącza. Obraz Przemienienia Pańskiego otrzymali w podarunku posłowie, wysłani przez ówczesnego króla Polski Wacława Czeskiego, na dwór kniazia moskiewskiego. Otóż, gdy powracając — zatrzymali się we wsi Kamienicy, która zajmowała to miejsce, gdzie dziś rozciąga się nasze miasto — byli świadkami cudu. Wóz bowiem, na którym wieziono Obraz, tak przywarł do ziemi, że żadne wysiłki nie zdołały go pchnąć ani o cal. Zrozumiano wtedy wolę Bożą i pozostawiono Cudowny Obraz w miejscu, które Sobie sam Bóg w tak osobliwy sposób naznaczył. Wnet przybył król na miejsce cudu — upodobawszy sobie okolicę — rozkazał Nowy Sącz wybudować w r. 1297. Powstało więc okazałe miasto i rozszerzyło się szybko pod Boską opieką Chrystusa, który czuwał nad niem z Cudownego Obrazu.

I wiedział lud, komu zawdzięcza tyle dobroci i łask i otaczał Obraz bezgraniczną czcią i przywiązaniem. Tradycyjna ta cześć przechodzi z rodu na ród, z pokolenia na pokolenie; to też święto Przemienienia Pańskiego jest wielką manifestacją religijną Sącza i okolicy.

I w tym roku, jak zazwyczaj, zapalą się sucież światła u Cudownego Obrazu — a przez rozwarte bramy fary wpłyną różnobarwne tłumy. Zajaśnieją, niedawno malowane, ściany kościoła — nabrawszy barw od kolorowych strojów wieśniaczych — a o strop uderzy gorąca prośba o zmiłowanie — prośba o dalszą opiekę, szczególnie w obecnych — smutnych chwilach.



Pielgrzymka polska, urządzona przez Akcję Katolicką w Pelplinie i Światową Organizację Wagons-Lits-Cook, na stopniach bazyliki św. Piotra po audjencji u Ojca Świętego

Z Tarnowa

Ś. p. O. Mateusz Balewander, gwardjan tarnowskiego Klasztoru OO. Bernardynów, zmarł w Szpitalu Braci Miłosiernych w Krakowie. Pogrzeb odbył się w sobotę 28 lipca br.

Niech odpoczywa w pokoju!

Warunki do uzyskania odpustu jubileuszowego w parafji Tarnowskiej:

1. Spowiedź i Komunja św. w intencji dostąpienia odpustu.

2. Trzykrotne nawiedzenie kościołów: Katedry, XX. Misjonarzy, OO. Bernardynów i XX. Filipinów.

3. Za każdem nawiedzeniem odmawia się: 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marjo i 5 Chwała Ojcu, nadto 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo i 1 Chwała Ojcu, według intencji Ojca św.

4. Przed ołtarzem Ukrzyżowanego: 3 Wierzę w Boga Ojca i 1: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją odkupił świat“.

5. Przed ołtarzem Najśw. Panny: 7 Zdrowaś Marjo i akt: „Święta Panno, uproś dla mnie, bym ran Syna Twego znamię, miał na sercu wyryte“.

6. Przed N. Sakramentem: 1 Wierzę w Boga Ojca.

7. Dla chorych i pielęgnujących, dla starców po 70 r. życia i dla robotników, którym praca nie pozwala na częstsze nawiedzenia: 3 razy nawiedzenie kościoła z przepisanemi modlitwami.

8. Dla zakonnic i wychowanek: 12 nawiedzeń z powyższemi modlitwami w kaplicy zakonnej.

9. Dla ciężko chorych: 12 Ojcze nasz, 12 Zdrowaś Marjo i 12 Chwała Ojcu.

Uwaga: a) Ostatni akt np. ostatnie nawiedzenie lub Komunja św. musi być spełniony w stanie łaski uświęcającej.

b) Odpustu jubileuszowego można dostąpić nawet kilka razy, po spełnieniu powyższych warunków. Odpusty te można uzyskać dla siebie, lub ofiarować za dusze zmarłych.

c) Nawiedzenia kościoła można odbyć albo wszystkie w jednym dniu, albo w dniach dogodnych.



Ostatnie błogosławieństwo po procesji kongresowej dn. 10. VI. na placu Katedralnym

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi wydał bezpośrednio po katastrofie następującą odezwę:

Do Społeczeństwa m. Tarnowa
i powiatu tarnowskiego!

Niesłychana w dziejach naszego powiatu katastrofa powodzi nawiedziła olbrzymią połać ziemi tarnowskiej.

Braci naszych dotknęła straszliwa klęska.

Mętne fale zniszczyły plony, porwały chaty, uniosły dobytek, pogrzebały życie.

Rozpacz szarpie serca ojców rodzin, jęk matek i płacz bezradnych dzieci rozlega się dokoła zniszczonych siedzib.

Obywatele! Czy rozumiecie ten ogrom klęski i niedoli ludzi doszczętnie zniszczonych?

Tysiące ludzi bez dachu, bez chleba, bez odzieży, bez narzędzi do pracy!

Wśród powszechnej biedy powstał dziś jaskrawy przedział między tymi najnieszczęśliwszymi a wszystkimi innymi, którzy nie ulegli katastrofie powodzi.

Z doraźną pomocą pospieszył Rząd, Duszpasterze, Wojsko. Włościanie sąsiednich wiosek przygarnęli do siebie tysiące nieszczęśliwych.

W tym ogromie klęski konieczną jest jednak wydatna i stała pomoc całego społeczeństwa.

Tę drogę bratniej i zorganizowanej pomocy otwiera nam Powiatowy Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Powodzianom, który już rozpoczął swą pracę. Powiatowemu Komitetowi pójdą z pomocą Komitety lokalne w poszczególnych gminach.

Komitet Obywatelski nie ustanie w pracy, póki nie zapewni wszystkim nieszczęśliwym powodzianom chleba, odzienia i dachu nad głową.

W tej tragicznej chwili zwraca się Komitet do całego społeczeństwa miasta i powiatu tarnowskiego z gorącą prośbą o ofiarne datki doraźne i stałe, w gotówce i naturze, jak: żywność, odzież, drzewo budulcowe, narzędzia gospodarcze i t. p.

Obywatelu! Uczyń dziś, co ci nakazuje sumienie i poczucie miłości bliźniego!

Komitet mieści się w budynku Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Tarnowie, ul. Piłsudskiego 5. Nr. telefonu 48. Składki pieniężne przyjmuje Kom. Kasa Oszczędności Miasta Tarnowa bezpośrednio lub na konto P. K. O. Nr. 411.600 z dopiskiem „na Powodzian“. Żywność należy składać w magazynie Tymczasowego Wydziału Powiatowego, odzież w składzie Czerwonego Krzyża w Pasażu Tertila.

Starosta *Mieczysław Lissowski*

Za kilka dni po tej odezwie, wydano drugą, skierowaną do Obywateli, Włościan oraz Komitetów okręgowych i lokalnych:

Powiat. Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Tarnowie, ul. Piłsudskiego 5. Tarnów, 26 lipca 1934.

Odezwa do Obywateli, Włościan w gminach niedotkniętych klęską powodzi, oraz do Okręgowych i Lokalnych Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi.

Katastrofa powodzi, jaka w ubiegłym tygodniu nawiedziła zachodnią Małopolskę, a w ogromnym stopniu nasz powiat, jak z jednej strony porwała setki istnień ludzkich, domów mieszkalnych i budynków gospodarczych wraz z dobytkiem i plonami, na olbrzymich przestrzeniach zniszczyła lub uszkodziła środki komunikacji, jak tory kolejowe, mosty i drogi, słowem w majątku narodowym uczyniła nader dotkliwą szczerbę — tak z drugiej strony na serca nasze i umysły, długotrwałym kryzysem gospodarczym zgnębione, podziałała jak ożywczy prąd.

Groza nieszczęścia i bezmiar szkód dokonały w społeczeństwie dobroczynnego wstrząsu, obudziły drzemiące w duszy najszlachetniejsze pierwiastki i porwały je do czynnej miłości bliźniego, do ofiary i poświęcenia.

Komitet Pomocy z dumą i radością stwierdza, że jak nigdy jeszcze za naszego życia — za wyjątkiem pamiętnego i wspaniałego roku „Cudu nad Wisłą“ — nastąpiło prawdziwe pospolite ruszenie najpiękniejszych cnót obywatelskich, spieszących tym razem nie na walkę orężną, lecz na ratunek bliźniego, pozbawionego chleba i dachu nad głową.

Ale bo też i klęski takiej, jak obecna, ziemie nasze od 120 lat nie widziały.

Obecnie chodzi o to, by ten szlachetny zapał, ten odruch miłości bliźniego, który w pierwszym momencie strasznego dopustu Bożego rozbłysnął jak drogocenny klejnot, ująć w karby celowej i planowej organizacji, bo klęska jest okropna i pomoc musi być długotrwałą, ni mniej ni więcej, jeno do następnych żniw obliczoną.

Tej konieczności stało się zadość.

Za przykładem stolicy, która pod dostojnym protektoratem Prezydenta R. P. I. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego powołała do życia, na cały kraj, Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, zawiązał się w ramach Komitetu Pomocy na Województwo krakowskie, Komitet Pomocy na powiat Tarnów, którego zadaniem jest spieszyć ze skuteczną pomocą ludności powiatu, przez powódź zniszczonej lub poszkodowanej.

Komitet ten, na którego czele stanął Starosta powiatowy podzielił się na szereg sekcyj.

Głównym źródłem dochodów Komitetu Pomocy są dary, składane przez społeczeństwo i to tak pieniężne, jak i w naturze (odzież, żywność, pasza, budulec). Datki pieniężne należy składać lub przesyłać pod adresem: Komunalna Kasa Oszczędności w Tarnowie, rach. czekowy Nr. 411.600. Żywność i odzież przyjmuje się w Radzie Powiatowej, ul. Piłsudskiego 5, paszę i budulec w magazynach „Plonu“, ul. Focha, koło Poczty.

Zwracamy się do Was, Obywatele Włościanie, których oszczędziła klęska powodzi, z gorącym apelem, byście nie pozostali obojętni i nieczuli na niedolę i nędzę Waszych braci. Niech brak dachu nad głową setek rodzin, głód i nagość dzieci, cierpienie matek pobudzi Was do najdalej idącej ofiarności. Będzie ona świadectwem Waszego obywatelskiego i społecznego uświadomienia. Bądźcie prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, który czynną miłość bliźniego dał nam, jako pierwsze przykazanie. Składajcie choćby najdrobniejsze datki w pieniądzach, czy w naturze, lecz niechaj nikt z Was nie uchyli się od tego obowiązku. Kierować je należy albo wprost do Powiat. Komitetu w Tarnowie, albo do Komitetów okręgowych czy lokalnych.

Apelujemy do P. T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa i Naczelników gmin, by w promieniu Swej działalności starali się pobudzić ludność do jaknajwydatniejszej ofiarności i nią odpowiednio pokierowali, względnie pomagali w zakładaniu Komitetów lokalnych. Niech bezrobotna inteligencja

ludowa, której po wsiach są dzisiaj tak znaczne zastępy, pomoże w akcji zbiórkowej, a w gminach powodzią dotkniętych, w akcji rozdzielczej. Zapamiętają Wam to nieszczęśliwi powodzianie, a i Komitet powiatowy może znajdzie sposobność odpowiednio to docenić.

Pamiętajmy wszyscy, że wobec ogromu klęski Państwo nie będzie w stanie pokryć wszystkich szkód i że tylko ofiarność publiczna zdoła uratować powodzian od głodu i zimna.

Liczne instytucje i ludność miejska pospieszyła już z wydatną pomocą, chluba narodu, armja nasza, która tak bohatersko i ofiarnie ratowała ludzi i ich dobytek w okropnych dniach grozy i katastrofy, opodatkowała się na rzecz ofiar powodzi, to samo uczynili urzędnicy państwowi i samorządowi.

Jesteśmy pewni, że i wieś spełni chlubnie swój obowiązek wobec swych braci i sióstr, w których uderzył grom niebywałego nieszczęścia.

Prowadzących akcję rozdzielczą w gminach, nawiedzonych powodzią, wzywamy, by spełnili swój obowiązek z całą sumiennością i sprawiedliwością, oszczędnie i uczciwie. — Każde nadużycie karane będzie surowo przez Władze administracyjne. Jedynie osoby, istotnie poszkodowane, zaopatrzone w legitymacje powodzian, mogą korzystać z pomocy Komitetu.

O wszelkich szlachetnych i ofiarnych czynach jednostek, czy grup, dokonanych czyto w krytycznej chwili powodzi, czy obecnie w okresie pomocy, należy donosić Komitetowi Powiatowemu. Sekcja propagandowo-prasowa, Tarnów, Gimnazjum I.

Korespondencje w sprawie powodzi wolne są od opłat pocztowych, również przesyłki kolejowe, na rzecz powodzian, są bezpłatne.

W obliczu wielkiego nieszczęścia zapomnijmy o sporach partyjnych i różnicach wyznaniowych, bratersko zjednoczeni spieszmy wszyscy na ratunek nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Za Komitet:

Członkowie honorowi:

Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski
Roman Książę Sanguszko
Pułk. Stefan Broniowski, dow. 16 p. p.

Prezydjum:

Prezes: Mieczysław Lissowski, Starosta
Zast.: Dr Mieczysław Brodziński, Prez. m. Tarnowa
Sekretarz: Michał Miszewski, insp. samorządowy

Sekcja zbiórki:

Przewodniczący: Ks. Dr Michał Rec
Zast.: Dr Eugenjusz Geisler, rejent
Skarbnik: Jan Pilarz, dyr. Ubezpieczalni Społ.

Sekcja gospodarcza:

Przewodniczący: Min. inż. Eugenjusz Kwiatkowski
Zast.: Ignacy Starzyk, poseł na Sejm
Sekretarz: Inż. Stefan Żabicki

Sekcja propagandowo-prasowa.

Przewodniczący: Prof. Gabrjel Dubiel
Zast.: Henryk Zahaczewski, insp. szk.
Sekretarz: Jan Markielowski

Sekcja sanitarna:

Przewodniczący: Dr Maciej Waręda, lekarz pow.
Zast.: Dr Leon Fürbeck.

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zebrał do dnia 24 lipca kwotę ok. 30.000 Zł na którą złożyły się następujące datki:

P. Starosta Lissowski	50.—	Bogdas	20·—
P. Min Kwiatkowski	1000·—	Sułek Michał	10·—
Kom. Kasa Oszczęd-		Rzeszutko	5·—
ności m. Tarnowa	10.000·—	Skolimowska	5·—
R. Ks. Sanguszko	10.000·—	Sokólski	20·—
Ubezpieczalnia Społ.	3.000·—	Swarowski	10·—
Polski Czerwony Krzyż	250·—	Romański	2.—
Ks. Mróz	15.—	Siemek	1·—
Ks. Dr. Rec	50·—	Uszko	1·—
Dyr. Prechitko	20·—	Wroński	2·—
Prezes Syrowy	30·—	Łabędź	1·—
Stefański	10·—	Bieńkowski	1·—
Gmina Rzędzin	73.17	Pasierb	2·—
Machalskie	10·—	Piekarczyk	2·—
Ks. Mróz	15·—	Kierownik „Baty"	2·—
K. Drapella	100·—	Michnik	10·—
Zw. Pracy Obyw. Ko		Mróz Fryderyk	5·—
biet	40·—	Ziomek	10·—
Friedberg	5·—	Pawlik Cecylja	5·—
Augustyn	10·—	Voglowa	3·—
Bandura	10·—	Haligowski	5·—
Kęcki	10·—	Podolańska	10·—
Mika	10·—	Zapała	5·—
Berowski	20·—	Jagenczarz	5·—
Brach	20·—	Szadziński	5·—
Drejak	5·—	Woźniak	5.—
Paluch	5·—	Serwiński	2·—
Kuziora	5·—	Krupski	5·—
Mróz Władysław	5·—	Gawęda	1·—
Nowak Karol	10·—	Górski	5·—
Gąska	5·—	Dagnan	5·—
Nowak Stefan	20·—	Cisek	1·50
Dworakowie	20·—	Siedlarz	5·—
Potempa W.	5·—	Dąbrowska	5·—
Szatek	10·—	Apteka Kozickiego	2·—
Bezrob.Prac. Umysł.	1·80	Apteka Chomińskiego	2·—
Ks Dr. Lubelski	20·—	Patroński	5·—
Żywińska	50·—	Dyjak	5·—
Stow. Wł. Real. Kat.	50·—	Krzysztoforski	5·—
Osterweil	10·—	Bronikowski	5·—
Dr. Jaworowski	50·—	Brach A.	5·—
Szczygieł	10·—	Poseł Starzyk	5·—
Kegel	10·—	Pow. Stow. Przem. Re-	
Zbiórka uliczna d. 22. 7.	596·95	stauratorów	30·—
Gmina Zgłobice	59·56	Rejent Sadowski	50·—
Kaczorowski	50·—	Inż. Czerwiński	200·—
Korzenny	5·—	Prac. Droguerji Bracha	20·—
Chruściński	5·—	Oleksy	50·—
Stow. Prac. Gmin. m.		Rejent Geissler.	100·—
Tarnowa	100·—	Tesp. S. A.	3000·—

W Redakcji „Naszej Sprawy" złożyli: Ks. Prałat K. Mazur 50 Zł, Ks. Chrząszcz 50, Ks. Paciorek Jan 20, Ks. Paciorek Józef 20, Ks. Gnutek 20, Ks. Dr. Węgiel 20, które przekazano Kom. Kasie Oszczędności na rachunek Komitetu.

Prócz składek gotówkowych i darów w naturze dla powodzian, przygotowuje się na ten sam cel szereg imprez dochodowych, z których pierwszą: **Koncert PP. Dygata i Umińskiej** zapowiedziano już na 4 sierpnia godz. 20 w sali „Marzenia". Cały dochód otrzyma Pow. Komitet Pomocy Powodzianom.

Dzień 6-go sierpnia, 20 tą rocznicę wymarszu Legjonów, obchodzimy w tym roku klęski — cicho: Dnia 5 sierpnia o godz. 9 będzie nabożeństwo w Katedrze, potem hołd Nieznanemu Żołnierzowi i o godz. 11 Akademja w Marzeniu.

Z Diecezji

Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski objechał wszystkie ważniejsze tereny powodziowe, okazując wszędzie Swoje wielkie serce i porywając wszystkie serca ku Sobie.

Zgodnie z odezwą JE., drukowaną w poprzednim numerze „Naszej Sprawy“, odbędą się dnia 5 sierpnia br. we wszystkich kościołach błagalne nabożeństwa i składki na powodzian, a w ciągu tygodnia odprawią się nabożeństwa żałobne za ofiary powodzi.

Borowa koło Mielca. Parafja Borowa koło Mielca dotknięta została katastrofalnym wylewem trzech rzek, a to: Wisłoki, Brnia i Wisły. W tym odcinku, położonym bardzo nisko, przelewały się wody z wału na wał od 17 do 28 lipca. Całe dziesięć dni ludność zatopiona. Obok kościoła w Borowej na kilku set metrach kwadratowych zgrupowano około 2.800 ludzi wraz z inwentarzem. Zgiełk, krzyk i rozpacz ogarniała ludzi. Na innych pagórkach po 700 ludzi. Reszta na dachach domów lub wywieziona pontonami na górę Połanicką. Woda ciągle w domach.

Życie tych ludzi nieda się opisać. Znaleziono do tego czasu zwłoki 17-letniego chłopca z Borowej i dwóch starszych ludzi, oszalałych, zagrażających otoczeniu. Dużo ludzi choruje.

Ponieważ cała okolica zalana wodami na dziesiatki kilometrów, przeto pomoc dla ludzi i inwentarza jest bardzo trudna. Jednak Powiatowy Komitet zdołał już nawiązać łączność z nami i jest nadzieja w Bogu i dobrych ludziach, że nie zginiemy.

Gawłuszowice. Klęskę powodzi, jaka nawiedziła południową część Polski, odczuła boleśnie także i nasza parafja. Położona nad Wisłą przy ujściu rzeki Wisłoki, po obu jej brzegach, zrozumiała grozę swego położenia już 17 lipca, kiedy rozszalałe wody zaczęły sięgać korony wałów.

Pomimo nadludzkich wysiłków ludności, nie udało się powstrzymać naporu żywiołu. W nocy z 17 na 18 lipca woda przerwała rozmoknięte wały w trzech miejscach poniżej Mielca i zalewała okoliczne wioski, leżące po obu stronach Wisłoki. Z prawej strony uderzył prąd z całą wściekłością na wsie parafji gawłuszowskiej: Babichę, Borki, Młodochów, Krzemienicę i Rożniaty. Z drugiej strony zalały wody wsie z parafji borowskiej jak: Ujście, Sadkową Górę, Gliny, Glinki.

W krytycznem położeniu znalazły się Gawłuszowice. Do wód Wisłoki dołączyły się fale Dunajca, które dostały się z powiatu dąbrowskiego, zalały domy i zaczęły grozić ludności siedzącej na dachach. Przybyły oddział saperów przyniósł ratunek zrozpatrzonej ludności, a nadto zdołał uratować część inwentarza, przewożąc wszystko na drugą stronę Wisłoki, w okolice kościoła.

Naprawdę wielkie to było szczęście dla parafji, iż wody ominęły kościół i domy obok leżące. Komitet Pomocy dla Powodzian założył magazyn żywnościowy na plebanji, dzięki zaś gorliwości Ks. Dziekana, który łódką czy wozem, nie bacząc na niebezpieczeństwa i trudy, starał się wszędzie dostać, zanieść pokrzepienie na duchu i pomoc wszelką, ludzie zalani łzami, na widok gruzów swych domów, zniszczenia inwentarza żywegb i martwego i dorobku lat całych, otoczeni tak troskliwą opieką, nie tracą nadziei w Panu. Wszyscy również oceniają należycie gorliwość Rządu Polskiego, z jaką spieszy ulżyć niedoli swych obywateli.

Paleśnica. W górzystej okolicy powiatu brzeskiego jest piękna, malownicza wieś Paleśnica.

W niej to urządziła kolonję VII. drużyna harcerek tarnowskich.

Miesiąc wywczasów na kolonji upłynął nam szybko na realizowaniu programu pracy harcerskiej: wyrobienia fizycznego i wewnętrznego, oraz pracy kulturalnej i charytatywnej na wsi, wśród której zżyłyśmy się z tamtejszą ludnością.

Dzisiaj — po powrocie do miasta rodzinnego, odczuwamy i oceniamy głęboko Wasz serdeczny stosunek do nas, a nie mogąc pożegnać się z gminą, bo ostatnio ulewny deszcz przeszkadzał ognisku, przy którem miało ono mieć miejsce — składamy gminie tą drogą podziękowanie za życzliwość i uprzejmość, za tę nadzwyczajną gościnność i zaufanie, z jakiem zwracaliście się zawsze wszyscy do nas.

Również dziękujemy miejscowej Inteligencji, która żywo interesowała się naszą pracą i życiem obozowem i brała czynny udział we wszystkich naszych poczynaniach.

Szczególnie serdeczne podziękowanie składamy ks. Administratorowi Janowi Górze, P. Marji Hr. Steckiej i PP. Dyr. Wolszczakom, za ich nieocenioną opiekę moralną nad kolonją, jak również wydatną pomoc materjalną.

Z pobytu naszego w Paleśnicy wyniosłyśmy, obok dużego zasobu sił fizycznych, pełnej radości życia, zasobu wiadomości etnograficznych — i to przeświadczenie, że ludność tamtejsza, dzięki niezmożonej pracy Inteligencji nad nią — stoi społecznie i państwowo wysoko, — czego dowodem niech będzie to kulturalne przyjęcie nas w swojej gminie — drużyny harcerskiej, której hasłem jest święta: „Służba Bogu, Polsce i bliźnim“.

Żegnamy Was naszym harcerskim okrzykiem „Czuj — czuj — czuwaj“, oraz piosenką pożegnalną:

„Minęły chwile, spędzone mile,
Przeszły i znikły, to los ich zwykły.
Więc teraz rzućmy piosnkę na rozstanie:
Niech nam Paleśnica w pamięci zostanie.
Miło nam było między górami,
A jeszcze milej tam między Wami.
Dziś Was żegnając — społem wołamy:
Żegnajcie! Czuwajcie! Z Bogiem zostańcie“.

Za Kolonję VII. drużyny harcerek tarnowskich:
J. Zającówna, kom. Kol.

Smęgorzów. Niedawno temu, bo w dniu 1 lipca br. cała nasza parafja przeżywała dzień błogosławieństwa Bożego i duchowej radości. W tym dniu Ks. Prymicjant Jan Płaneta odprawił w naszym skromnym kościółku pierwszą uroczystą Mszę św. Ludność przygotowana była do tej ważnej chwili. Na twarzach parafjan widniała powaga i wewnętrzne skupienie. Widocznem było, że zdają sobie sprawę, iż mają łączyć w tym dniu swe gorące modły z modłami Ks. Prymicjanta, którego Bóg wybrał z pod strzechy na swego sługę. To też w tym dniu z rąk Ks. Prymicjanta przyjęła Komunję św. cała rzesza rówieśników, rówieśniczek jego oraz wiele parafjan, prosząc Boga, by błogosławił Ks. Prymicjantowi w tej zaszczytnej pracy.

Po Mszy św. Ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa wiernym.

I zdawało się, że radość ta trwać będzie długo, tymczasem nastały dla nas dni próby i trwogi.

Oto w dniach od 15—19 lipca włącznie nieustanne deszcze zalewały plony na polach, a miejscowe rzeczki, jak Smęgorzówka, Breń i Żabnica,

zasilane górskiemi wodami, rwały wały i zatopiły zachodnią część Smęgorzowa, Podradwanie, Radwan, Skrzynkę i dalsze wioski, które z drugiej strony topiły nielitościwe wody Wisły.

Trudno opisać, co działo się wówczas. Rozpasana woda rwała, huczała i unosiła wszystko z sobą. Ludzie z dachów domów wołali rozpaczliwie o ratunek. Inni z dobytkiem uchodzili, brnąc przez wodę. Zwierzęta i ptactwo przeraźliwemi głosami wzbudzało wprost trwogę. Wszystko, jak mogło broniło się przed śmiercią w nurtach wody.

Brak najprymitywniejszych łodzi dał się odczuwać w całej pełni. Mimo to byli ludzie, którzy zapominali o sobie i dokonywali wprost cudów bohaterstwa. Ks. Proboszcz Skirło ze Smęgorzowa bez wytchnienia ratował wystraszoną dziatwę z rwących fal i lokował u siebie na plebanji. Pomagali mu w tem chłopcy ze Smęgorzowa i Radwana, którzy na koniach wywozili z chat drobną dziatwę. Wiele trudów położyli przy ratowaniu p. Bania Władysław, sekretarz gminy Smęgorzów, p. Gawin Roman, urzędnik Starostwa w Dąbrowie. Ludność wywieziona do górnej części Smęgorzowa, została bez kawałka chleba. Jednak ofiarność Smęgorzowian nie zawiodła, gdyż dzielili się resztkami i chętnie garnęli ich pod swoje dachy, a PP. Wronowie, kierownikowie szkoły tutejszej z prawdziwą serdecznością gościli powodzian i obdarowywali ich. Również i ofiarna ludność z Dąbrowy, oraz p. Baron Konopka przysłali żywność, po którą wyciągały się dziesiątki rąk, aż litość brała.

Ks. Biskup Lisowski odwiedził powodzian i ze łzami w oczach patrzył na swych wiernych, pokrzepiając ich na duchu i udzielał im pomocy materjalnej. Powodzianom brak słów wdzięczności dla swych Dobrodziejów, a Ks. Biskupowi składają z głębi duszy — szczere „Bóg zapłać“, że okazał tyle serca dla najbiedniejszych, w tych smutnych chwilach.

Narazie woda spadła, lecz niema poco powracać — gdyż wszystko zatopione. Straszna woń zgnilizny szerzy się tam, gdzie przed kilku dniami szumiały złote kłosy pszenicy i srebrne niwy żyta.

Ze świata

W Austrji zamordowano kanclerza Państwa Dra Engelberta Dolfussa, który niedawno przeprowadził konstytucję, opartą na zasadach katolickich. Powszechnie wskazuje się, jako sprawców zamachu, narodowych socjalistów czyli hitlerowców. Mimo nalegań rannego kanclerza, teroryści nie pozwolili zawezwać lekarza ani księdza. Kanclerz zmarł w 2 godziny po zamachu, na skutek upływu krwi. — W ostatnich słowach przed śmiercią prosił P. Boga o pokój dla Ojczyzny, o przebaczenie tym, którzy do niego strzelali oraz wyraził pozdrowienie nieobecnej żonie i dzieciom.

Ojciec św., na wiadomość o zbrodni, dokonanej na tym wybitnym mężu, oddanym sprawie katolickiej i swej Ojczyźnie, udał się w głębokiem wzruszeniu do swej kaplicy, gdzie spędził dłuższy czas na modlitwie. Potem przesłał Państwu austrjackiemu wyrazy współczucia na ręce Prezydenta, oraz błogosławieństwo apostolskie rodzinie zmarłego kanclerza.

Rządy Państw pospieszyły również z wyrami współczucia, a między nimi i Rząd Polski.

Włochy skoncentrowały 2 korpusy wojsk uzbrojonych nad granicą Austrji, by w razie potrzeby wystąpić w obronie Austrji, zagrożonej przez Niemcy.

Zagranica żywo współczuje z nami w nieszczęściu powodzi i nawet spieszy nam z pomocą przez hojne datki, wśród których na pierwszem miejscu należy wymienić dar szefa Rządu włoskiego, Mussoliniego w kwocie 200.000 Zł. Podobnie postąpiła królowa belgijska, rosyjski „Czerwony Krzyż“ i Tow. czesko-polskie w Pradze.

Straszne upały panują w Ameryce, których ofiarą padają ludzie, zwierzęta i plony.

Dział gospodarczy

Jak wykorzystać grunty, nawiedzone powodzią i jak wyżywić inwentarz?

Żywiołowa katastrofa powodzi, która dotknęła głównie woj. krakowskie, stawia rolnictwo tej połaci kraju w niebezpieczeństwie klęski głodu oraz braku paszy dla inwentarza żywego.

Powódź zniszczyła prawie w zupełności rośliny zbożowe, a zamuliła, wypłukała i zadusiła rośliny okopowe, będące w pełni wegetacji.

Obecnie, po ustąpieniu powodzi, rolnik będzie musiał poważnie zastanowić się nad tem, co wypadnie mu czynić dalej.

Na skutek spóźnionej już pory i krótkiego okresu, jaki jeszcze pozostał przed rozpoczęciem upraw pod oziminy, należałoby na polach nawiedzonych i zniszczonych powodzią zasiać takie rośliny, które odznaczają się bardzo krótkim okresem wegetacji, a dostarczają rolnikowi jak największej korzyści.

Pozostaje zatem jeszcze możliwość zasiewu tylko roślin pastewnych, a więc mieszanek roślin motylkowych, dalej gorczycy, sporku oraz rzepy ścierniskowej.

Plony tych roślin, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, mogą być jeszcze wysokie, dostarczając dla inwentarza pożywnej paszy, której dotkliwy brak daje się już teraz odczuwać w częściach kraju, nawiedzonych powodzią.

Mieszanki roślin motylkowych wysiewać można w ziemię płytko zoraną, a następnie zabronować, można również wysiewać je prosto na ścierń, a następnie płytko przyorać i zawałować. Sposób ten wprawdzie umożliwia szybkie zakończenie pracy, ale wymaga obfitego wysiewu ziarna.

Na gleby lżejsze, gliniasto-piaszczyste, nadaje się najlepiej mieszanka grochu polnego (peluszki) z szybko rosnącemi roślinami, jak gorczyca i hreczka.

Na gleby żyźniejsze, gliniasto-wapienne, doskonale nadaje się mieszanka wyki, grochu i bobiku. Mieszanka taka może dać nam około 500 kg paszy zielonej z 1 hektara.

Poza mieszankami roślin motylkowych na glebach mało żyznych i kamienistych można zasiać mieszankę sporku małego i gorczycy białej. Okres bowiem wegetacji tych roślin jest bardzo krótki, tak, że można je już kosić w 6-8 tyg. po zasiewie.

Na mieszankę wysiać należy około 15 kg sporku i 5 kg gorczycy na 1 hektar, mieszanka taka może być zaraz po zakwitnieniu zużytkowa-

na na pastwisko, względnie koszona w pełnym kwiecie na paszę zieloną i siano.

Również z powodu krótkiego okresu wegetacji, który trwa 6-8 tygodni, nadaje się do uprawy na gruntach nawiedzonych powodzią roślina, zwana rzepą ścierniskową. Nasiona rzepy podobne są do nasion rzepaku. Przy siewie rzędowym wysiewa się ich około 3 kg, przy siewie rzutowym około 5 kg na 1 hektar.

Najlepiej jest siać rzepę w rzędach szerokich na 50 cm, przyczem odstęp między roślinami w tym samym rzędzie wynosić powinien 25 cm. Po zejściu i umocnieniu się rzepy ścierniskowej, należy ją obsypywać, oraz niszczyć chwasty między rzędami. Na mróz rzepa nie jest bardzo wrażliwa, może być więc później, jak burak pastewny, sprzątana. Plon korzeni rzepy ścierniskowej sięga do 250 q z hektara, a liści około 1/5 plonu korzeni. Rzepa ścierniskowa, jak i jej liście są dobrym pokarmem dla bydła. Przechowywać je można podobnie, jak i inne okopowe, w kopcach.

Komitet Pomocy Powodzianom w Tarnowie będzie mógł już w tym tygodniu dostarczyć rolnikom tych nasion. Można je również nabyć w tarnowskim „Plonie“.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311